

Żaneta Nalewajk-Turecka
(Uniwersytet Warszawski),
redakcja i wydawca „Tekstualiów”

Początek i koniec. Dla Profesora Edwarda Kasperskiego

Nie wiadomo, co było na początku: wielka energia intelektualna, talent, ciekawość świata czy ciężka praca. Wszystkie one złożyły się na osobowość wybitnego badacza, Profesora Edwarda Kasperskiego. Takiego chcemy go dziś pamiętać.

Profesor współpracował z redakcją „Tekstualiów” stale od 2007 roku. Imponował nam rozmach, z jakim zakreślał pole własnych poszukiwań. Podejmował namysł nad problemami komparatystyki, antropologii literatury, filozofii, metodologii badań literackich, genologii, literatury polskiej – zwłaszcza romantycznej i współczesnej – wreszcie literatury obcej, którą na ogół czytał w oryginale.

Podziwialiśmy go jako poliglotę. Znał sześć języków: niemiecki, duński, rosyjski, ukraiński, francuski i angielski. Angielskiego zaczął uczyć się około siedemdziesiątego roku życia. Opanował go w stopniu pozwalającym na to, by – reprezentując „Tekstualia” – być jednym z głównych dyskutantów podczas sympozjum filozoficznego w Słowenii, zorganizowanego w 2013 roku z okazji dwusetlecia urodzin Sorena Kierkegarda, które zgromadziło kierkegaardologów z dwóch kontynentów: Europy oraz Ameryki Północnej. W ostatnich miesiącach życia Edward Kasperski uczył się intensywnie języka hiszpańskiego. Planował napisanie książki o meksykańskim malarzu (i badaczu) Umberto Ortedze Villaseñorze, z którym zaprzyjaźnił się podczas tego sympozjum. Chciał w tym celu gruntownie przestudiować materiały hiszpańskojęzyczne związane z historią sztuki Meksyku.

W sprawach życiowych Profesor Kasperski bywał roztrzępany. Potrafił zgubić czapkę trzy razy w ciągu pół godziny. Ci, którzy znali go bliżej, wiedzieli, że myślał wówczas o czym innym. Był tytanem intelektu. Miał umysł naukowca. Piękny, bo poszukujący, dostrzegający w lot problemy badawcze, zdolny wniknąć w ich najgłębsze meandry. Młody, bo ciągle otwarty na nowe wyzwania, mierzący się z nimi nawet pomimo wieku i choroby. Waleczny, bo skłonny do sporów z samym sobą i innymi, atakujący pewniki, poddający własne i cudze aksjomaty nieustannej próbie, co znamionowało tyleż nieustanny, ile niepokojny ruch myśli. A przy tym wszystkim pozostawał życzliwy dla studentów, doktorantów i współpracowników.

Dla Profesora Kasperskiego – osoby o takiej właśnie konstrukcji intelektualnej – znamienne było również to, że jako literaturoznawca nie potrafił odpowiedzieć na pytanie, co lubi w literaturze. Wiedział natomiast znakomicie, co w niej ceni. A cenił tylko to,

co sprawiało mu trudność. Dzięki czemu, jak na umysł poszukujący przystało, miał odwagę zmieniać zdanie: zaledwie kilka miesięcy temu dzielił się z nami uwagami na temat twórczości Elfriede Jelinek, której początkowo nie doceniał, a na którą – jak sam stwierdził – „się nawrócił”.

Najchętniej konfrontował się intelektualnie z najbardziej skomplikowanymi umysłami XIX i XX wieku, takimi jak Cyprian Norwid, Søren Kierkegaard, Edgar Allan Poe czy Franz Kafka. Szukał w ich pisarstwie nie tyle łatwych wyjaśnień czy pocieszeń, ile poznania, czyli wiedzy o człowieku jako istocie indywidualnej i społecznej zarazem, wiedzy czasem tak mrocznej, że mogłaby ona odebrać emocjonalny spokój nawet stoikowi. W dążeniu do poznania Profesor Kasperski nie uznawał żadnych kompromisów. To ono było jego światłem.

Przekazując redakcji „Tekstualiów” ostatni, jak się później okazało, tekst – o Faulknerze – przygotowany specjalnie dla czasopisma, Profesor zacytował taki oto fragment biblijnej opowieści o upadku pierwszych ludzi: „Obarczę cię – rzekł Bóg do niewiasty – niezmiernie wielkim trudem twojej brzemienności, w bólu będziesz rodziła”. I dodał: „Tak i ja w bólu piszę”. To porównanie badacza, który nadal pracuje, mimo że niewyobrażalnie cierpi, do kobiety wydającej na świat nowe życie, będzie najbardziej zrozumiałe dla twórców, czyli dla tych, dla których pisanie, wynikające z potrzeby zrozumienia świata, jest nie tyle koniecznością zawodową, ile przymusem wewnętrznym. Takim uczonym-twórcą był Profesor Edward Kasperski.

Żegnając bliskiego człowieka, którego trudna biografia właśnie się domknęła, żegnamy wielką indywidualność, ale nie żegnamy wybitnego humanisty. Wierzmy, że cierpienie może wydać piękne owoce. Niech więc dojdzie do przesilenia w bólu, niech koniec życia stanie się początkiem nowej recepcji dzieł Profesora. Pozostawił nam przecież po sobie naprawdę wspaniałe prace. Jego bibliografia liczy grubo ponad trzysta pozycji. Mamy nadzieję, że będzie ona żywa dzięki kolejnym czytelnikom, którzy będą z niej czerpali wiedzę i inspirację, którzy również będą negować niektóre zawarte w niej tezy, wchodząc z nią w twórczy spór, naukowy agon, stanowiący ważną część życia Profesora Edwarda Kasperskiego.

Niewykluczone, że uczestnicząc w tym sporze, będziemy w stanie przywołać ducha Profesora. Przecież nie będzie mógł się powstrzymać od udziału w polemice.

Dla Pana Profesora Edwarda Kasperskiego
z przyjaźnią, szacunkiem

Żaneta Nalewajk-Turecka, zespół redakcyjny kwartalnika „Tekstualia” i jego wydawca
Dom Kultury Śródmieście w Warszawie